

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach . . .	2,65 „
Na pocztę, już z odnośniami . . .	2,99 „
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 „
Na pocztę, już z odnośniami . . .	8,67 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —	

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Rozstanie apostołów
Wtorek: NMP. Szkaplerzn.

CHOJNICE, wtorek dnia 16. lipca 1929 r.

Słońca wschód 3.56 zachód 20.14
Księżycy wschód 14.43 zach. 23.55

Tragiczny lot polski nad Atlantykiem

Kubala i Idzikowski wystartowali w sobotę rano na podbój Atlantyku. — Dolecieli aż do wyspy „Gratiosa” archipelagu azorskiego. — Katastrofa podczas lądowania: Idzikowski zabity, Kubala ranny, samolot „Marszałek Piłsudski” spalony. Pogrzeb Idzikowskiego odbył się w niedzielę

Szczegóły odlotu z lotniska Le Bourget

Odlot nastąpił nagle. — Jak się odbył start? Lotnicy Costesi Bellonte stawiają do konkurencji. — Oryginalny wyścig nad Atlantykiem

Warszawa, 13. 7. 1929.

Dziś w nocy nadeszła z Paryża do Warszawy wiadomość, że lotnicy polscy Kubala i Idzikowski wystartowali nad ranem do Ameryki na swoim samolocie „Marszałek Piłsudski”.

Według dalszych wiadomości, nadeszłych z Paryża szczegóły odlotu są następujące:

Kubala i Idzikowski o godzinie 11 w nocy (we dług czasu paryskiego) przybyli na lotnisko w Le Bourget. Byli oni zupełnie wyekwipowani do drogi, z małymi walizkami. Około godziny 12-ej lotnicy udali się do hangaru i wyprowadzili samolot.

Decyzja lotników polskich zapadła zupełnie nagle, na podstawie informacji meteorologicznych o sprzyjających warunkach nad Atlantykiem.

Na przygotowaniach ostatecznych zeszedł czas do godziny 3 nad ranem. Motor został jeszcze raz ostatecznie wypróbowany benzyna i smary nalane do rezerwoarów.

Na lotnisku nie było nikogo z oficjalnych sfer polskich. Pojawili się tylko 2 lotnicy francuscy z którymi lotnicy polscy pozostawali w ścisłych stosunkach. Ci oficerowie lotnicy francuscy mają odlecieć w najbliższych dniach do Tokio.

O godzinie 3.15 nad ranem (godzina w 4.15 według czasu naszego), wszystko już było gotowe do drogi. Lotnicy otrzymali ostatnie informacje instytutu meteorologicznego.

O godzinie 3.45 (4.45) zakręcili motor. Start odbył się zupełnie pomyślnie wśród sprzyjających okoliczności.

Samolot biegł po ziemi około 100 metrów i z łatwością wzbil się w górę mimo znacznego obciążenia, jakie stanowią 6 tysięcy litrów benzyny poważne zapasy smarów radiostacja, przybory mechaniczne i obaj pasażerowie.

W ostatniej chwili mjr. Kubala oświadczył kolegom francuskim, że ma nadzieję iż tym razem wylądują szczęśliwie na ziemi amerykańskiej.

Bezpośrednio po starcie samolot znikł w mgłę porannej.

Paryż, 13. 7. 1929.

Aparat na którym lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala odlecieli dziś zrana do Nowego Jorku, nosi jak i w roku zeszłym nazwę „Marszałek Piłsudski”. Samolot zbudowany został w warsztatach inż. Amiot, motor fabryki Lorain Dietrich o sile 650 koni. Samolot ogólnej wagi 7900 klg., z których 6400 litrów benzyny i 3700 oliwy zaopatrzony jest w aparat telegrafu bez drutu Marconi. Lot obliczony jest na 45 godzin przy po-

myślnych warunkach. Lotnicy spodziewani są w Nowym Jorku w niedzielę wieczorem.

Odlot zdecydowano zupełnie niespodziewanie. Wieczorem rozeszła się wiadomość, że lotnicy polscy mają zamiar nad ranem odlecieć lecz później wiadomości tej zaprzeczono. Dopiero około północy nadeszły telegraficzne wiadomości urzędu meteorologicznego, zwiastujące że warunki atmosferyczne nad oceanem są pomyślne. Lotnicy zarządziли natychmiast napełnienie zbiorników swego aparatu benzyną. Aparat stał w pogotowiu na lotnisku w Le Bourget. Na pół godziny przed odlotem Idzikowski i Kubala przybyli do Le Bourget. Lotnicy francuscy Assolant, Lefevre i Lotti, którzy przed kilku tygodniami przelecieli przez ocean z Nowego Jorku do Hiszpanji, zbliżyli się do samolotu „Marszałek Piłsudski” i złożyli Kubali i Idzikowskiemu serdeczne życzenia pomyślnego przelotu.

W pobliżu samolotu „Marszałek Piłsudski” stał aparat fabryki „Breguet”, na którym lotnicy Costes i Bellonte odlecieli o godzinie 5 m. 30, czyli w trzy kwadransy po wylocie Idzikowskiego i Kubali, udając się również w kierunku Nowego Jorku.

Jednocześnie prawie odjazd naszych lotników i jednego z najlepszych pilotów francuskich, Costes'a który razem z Le Brix'em odbył podróż powietrzną naokoło świata, przelatując po raz pierwszy nad południowym oceanem Atlantykiem, wzbudza wielkie zainteresowanie wśród publiczności. Jest to prawdziwy „match”, który rozstrzygnąć się powinien jutro wieczorem, kiedy wiadome będzie, który z samolotów „Marszałek Piłsudski” czy też aparat lotnika Costes'a przybył pierwszy do mety.

Przepowiednie niepomyślnej pogody

Nowy Jork, 13. 7. 1929.

Ajencja Reutersa donosi z Nowego Jorku, że według biuletynu meteorologicznego lotnicy polscy napotkają zachmurzenie, któremu będzie towarzyszył deszcz i wiatr zachodni w połowie drogi. Według biuletynu wiatry zachodnie nie będą silne, tylko zlekka powstrzymają szybkość lotu ku zachodowi.

Niepokojące milczenie lotników

Berlin, 13. 7. 1929.

Z Paryża donoszą do „Berliner Tageblatt”, iż do godziny 4-tej po południu był brak wszelkich wiadomości o lotnikach polskich.

Zepsucie się aparatu radio-telegraficznego

Berlin, 13. 7. 1929.

„United Press” donosi z Paryża: Dotychczas nie otrzymano jeszcze żadnej wiadomości z samolotu „Marszałek Piłsudski”. Przypuszczają, że aparat radiotelegraficzny samolotu nie dość sprawnie funkcjonuje, mimo, iż próby podjęte przed startem, dały wyniki naogół zadawalające.

W powietrzu nad Oceanem Atlantyckim

Nowy Jork, 13. 7. 1929.

„Associated Press” otrzymała z Europy wiadomość, że dzisiaj dnia 13 lipca w sobotę o godz. 8-ej zrana, widziano oba samoloty francuski i polski szybujące nad Atlantykiem, w miejscu odległym o 650 klm. na zachód od brzegów francuskich. Samoloty lecą z szybkością około 160 klm. na godzinę. Lotnicy polscy lecą szlakiem krótszym trzymając się kierunku bardziej północnego

Przygotowania w Nowym Jorku na przyjęcie lotników

Nowy Jork, 13. 7. 1929

Komitet przyjęcia majorów Idzikowskiego i Kubali z konsulem Marynowskim na czele czyni śpieszne przygotowania do powitania lotników. Organizuje się również komitet amerykański z merem miasta na czele. Do komitetu tego zaproszono szereg wybitnych osobistości. Komitet polski zarezerwował dla lotników całe piętro hotelu Baltimore. W drodze z lotniska w Mitchell Field do Nowego Jorku eskortować ma lotników oddział policji motocyklowej. Tutejsza polonja wybiera się masowo na lotnisko na powitanie lotników.

Prasa amerykańska z wielkim zainteresowaniem opisuje pierwszy niejako wyścig samolotowy przez Atlantyckie lotników francuskich i polskich. Wszystkie dzienniki zamieszczają podobizny i życiorysy mjr. Kubali i Idzikowskiego.

Katastrofalne lądowanie na wyspie „Gratiosa”. — Wierzchołki skał przeszkodą

Paryż, 14. 7. 1929.

Lotnicy Idzikowski i Kubala zmuszeni byli lądować na wyspie Gratiosa, należącej do archipelagu wysp azorskich. Podczas lądowania podwozie samolotu zawadziło o wierzchołki skał, samolot wywrócił się i nastąpił wybuch zbiornika.

Idzikowski został zabity na miejscu Kubala lekko ranny. Samolot spłonął doszczętnie. Kubalę przewieziono do szpitala. Dzisiaj o 3 popołudniu odbył się pogrzeb Idzikowskiego.

Lotnicy francuscy zawrócili do Le Bourset.

Wobec wyborów do rad miejskich

Piątkowy „Kurjer Poznański“ ogłasza pod powyższym tytułem następujący artykuł:

Na ziemiach naszych zachodnich odbędą się jesienią wybory do rad miejskich. W Poznaniu np. nastąpi to w toku miesiąca października.

Wybory samorządowe będą u nas tym razem miały charakter inny, niż dotąd, a mianowicie z powodu dążenia obozu rządowego do politycznego zawiązania rad miejskich co harmonizuje z jego dążeniem wogóle do politycznego opanowania całego naszego życia zbiorowego.

Ogłosiliśmy w swoim czasie tajny okólnik władzy centralnej BB. do władz wojewódzkich tejże organizacji polecający im wprowadzenie swoich ludzi do różnych naszych apolitycznych i gospodarczych zrzeszeń społecznych, gospodarczych i kulturalnych z wyraźnym celem pokierowania nimi w myśl politycznych zamierzeń BB. Wbrew zdrowej zasadzie uświęconej długoletnią tradycją a zakazującą wnoszenia politycznych rozdziewików do organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych, które łączą w sobie ludzi różnych przekonań politycznych, — wbrew tej zasadzie BB. rzuciło hasło, zaprzęgnięcia tych apolitycznych organizacji do swojego partyjno-politycznego rydwanu.

W ten sposób postępowały też przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu „sanacyjne“ ugrupowania „30“ i „21“ u nas, a „1“ w innych połaciach kraju. Wytworzyły zamęt wyrządziły dużą szkodę odnośnym związkom i zrzeszeniom Ale to obozu prorządowego nie wzruszyło, przeciwnie teraz idzie on po niebezpiecznej dla naszego ładu społeczno-organizacyjnego drodze dalej i chce swą partyjno-koteryjną wolę narzucić wyborom samorządowym, a za ich pośrednictwem radom miejskim, do których dotąd, przynajmniej w naszej dzielnicy, wybieraliśmy przedstawicielstw pod fachowym a nie partyjno-politycznym kątem widzenia. Będzie się oczywiście odgrywało komedię taktyczną, będzie się stwarzało parawan „gospodarcze“, ale za temi parawanami pójdzie „czysta“ robota polityczna — „sanacyjna“ w stylu owej „czystości“ sprzed półtora roku z fałszowaniem odezwoz rękoma komunistycznych, a mających „skompromitować“ obóz narodowy itp.

Na zjeździe działaczy samorządowych BB., który się odbył w Warszawie w dniu 26 maja, — jak już o tem referowaliśmy — mówiono zupełnie jasno o tem, do czego „sanacja“ zmierza na gruncie samorządowym. Ludzie niewygodni obozowi rządowemu mają być — według słów prezesa BB. p. Sławka — „odsunięci od wpływów na życie samorządowe“, a „na (jego) powierzchni mają być wydobyli“ działacze, którzy „posiadają zdolności widzenia rzeczywistości“ tak, jak na nią patrzy „sanacja“.

Wyraźniej jeszcze od p. Sławka mówił na owym zjeździe działaczy samorządowych BB. prezydent Sosnowca dr. Marczyński. Powiedział on dosłownie:

„Zagadnienie stosunku BB. W. R. do spraw samorządowych jest zagadnieniem bardzo trudnym do ujęcia albowiem zestawia ono ze sobą 2-a czynne i zupełnie różne i niewspółmierne, a mianowicie czynnik polityczny z czynnikiem samorządowym, który z natury swojej winien być apolityczny.

„Ponieważ my (tj. BB.) weszliśmy do samorządu pod auspicjami organizacji politycznej, która zdążając do zrealizowania swych ideowych założeń (politycznych), jako jeden ze środków do tego zrealizowania uważa pracę samorządową, przeto piętno tych politycznych tendencji naszej organizacji musi znaleźć oddźwięk w naszej pracy samorządowej“.

Sprawa postawiona jasno: praca samorządowa jest dla BB. „jednym ze środków“ jego docelów politycznych.

Obóz narodowy nie przestanie na zadania na gruncie samorządowym patrzeć inaczej, widząc w nich cel sam w sobie, a nie środek do celów ubocznych. Przy rzeczowej ocenie kwalifikacji kandydatów do rad miejskich będzie obóz narodowy ponadto jeden tylko stawiał warunek ale to warunek bezwzględny: posiadanie silnego charakteru i zdecydowanej woli. Karjerowiczów i mydlaków nie potrzebujemy w samorządzie tak samo, jak ludzi bez kwalifikacji stosownych.

Ale charakter i wolę musi przynadchodzących wyborach samorządowych okazać cała ludność narodowo-myśląca. Musi ona od początku do końca spełnić swój obowiązek obywatelski.

Obowiązek ten zaczyna się od przejrzenia list wyborczych, czy się samemu jest dobrze zapisanym, i czy rzecz ma się tak samo z żoną rodziną i otoczeniem, które posiadają prawo wyborcze.

Należy listy przeglądać od poniedziałku dnia 15 lipca b. r. począwszy. Niechaj nikt sprawy nie odkłada do 30-go lipca, bo może potem zajść niespodziewana przeszkoda; a kto wyjechał niech poprosi sąsiada czy innego znajomego, by za niego na czas w listy wejrzał.

W świątyni Mammona

Pawilon banków państwowych na P. W. K.

(Od własnego korespondenta.)

Poznań, w lipcu.

Ali Baba, czy Aladyn, czy jak się tam nazywał ten Arab z Tysiąca i Jednej Nocy, który ogłądał skarby Sezamu, musiał mieć podobne wrażenie, jak widz, błądzący po przestworzach Pałacu Rządowego na Wystawie poznańskiej. Pałac ten będzie w przyszłości pałacem chemii, ma więc obok wielkiej jasnych sal przeróżne zakamarki i niespodziewane podziemia, gdzie będą warzone i pieczone różne chemiczne ingredjencje, a w które teraz wpada się znieścacka, aby stanąć nieraz przed tajemniczym widokiem.

Rozglądaliśmy się już po tych i tamtych niesłychanie zmyslnych wykresach. — Pałac Rządowy ma ich krocie, a jedne bardziej kolorowe i ciekawsze od drugich, istne gobeliny i makaty — aż nagle otwiera się przed nami coś jak tajemnicza świątynia.

Portyk jak ze srebrnych blach, otacza lśniące mosiądzem podwoje. Na portyku świetnie w prostych liniach stylizowany orzeł lśniący siębiałem światłem między czerwonymi liniami. Wejścia szereg ogromne sześciący a na nich, od środka oświetlonych jaśnieją kolorowe linje. Wielkie płaszczyzny sreberem lśniące — to ściany. Za otworem podwoi tajemniczy półmrok. Na frontonie lampki wypisały, że to pokaz Banków państwowych, z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na czele.

Sezanie otwórz się! Teraz dopiero zaczynamy się orientować, że ów świąteczny portyk cośbardzo przypomina wejście do pancernego skarbcza, gdzie dworzanie króla Mammona chowają swoje świętości: akcje, złoto, kosztowności. Parę schodków i jesteśmy we wnętrzu.

Srebrne ściany, poprzerzywane z każdej strony czterema wielkimi witrażami. Strop podpierają czarne słupy, ukoronowane płatkami matowego szkła, z za którego sączy się blade ale jasne światło. Podłoga we flizy na niej ciężki stół z błyszczącego drzewa i wygodne skórzane fotele. Tu można się i zadumać nad potęgą pieniądza. bo owe witraże to niby obrazy nad ołtarzami świątyni Kapitału. Pod niemi — stoliki czy konsole, na nich napisy świętego, któremu ołtarz jest poświęcony, a więc przemysł handel, rolnictwo... i tak dalej.

Na każdym ołtarzu złożona ofiara. W postaci różnokolorowych słupków, błyszczących niby metal, a symbolizujących zasiłki, jakie przypadły danej gałęzi od Banku Gospodarstwa Krajowego. Na witrażach jaśnieje we wspaniałe stonowanych

barwach albo robotnik przy jakiejś skomplikowanej maszynie, albo rolnik, to jakaś inna symboliczna postać. A słupki metaliczne połyskujące wnoszą się obok siebie, migocąc w półmroku to fioletowo, to niebiesko, to zielono, to jeszcze inaczey.

Niezawodnie można się tu wiele nauczyć przez oczy, jeżeli utrwalić w nich cyfry jakie widnieją tu i owdzie. Dowiemy się ile poszło z Banku Gospodarstwa Krajowego na drogi, na budowle na elektryfikację kraju, na samorządy, na wszelkie potrzebne inwestycje. Nad wszystkim jednak góruje wrażenie artystyczne: świadomość, że mamy przed sobą kapitalne dzieło pomysłowości i twórczości zdobniczej. Nietylko w Pałacu Sztuki, nie tylko w salach szkolnictwa zawodowego, meblarstwa, kilmczarstwa i ceramiki zdajemy egzamin z tych zdolności, jakimi nasz naród Bóg w tym zakresie obdarzył. Ta wstawa najprozaiczniejszej w świecie rzeczy, jaką jest pieniądz, zrobiła się sama dla siebie dziełem sztuki. I to nie byle jakim, ba, wspaniałym, jako muzyka kształtów i barw.

Więc mimowoli zanosimy do Potężnego Mammona prośbę, aby zawsze tak dobroczynnie wpływał swem złotem na kulturę artystyczną. Czego żąda się od naszych bogaczy? Trzech rzeczy: niech robią pieniądze, niech dają państwu i społeczeństwu co mu się należy i niech wspierają kulturę i sztukę. Niech kupują piękne książki, obrazy, rzeźby, niech sypią nastypendją i studia naukowe. Nie ich przytem natchnie Potężny Mammon swoim własnym przykładem, skoro takpiękną świątynię umiał sobie zbudować!

A czy mogą? Czy mają na to? Z pewnością. Przedewszystkiem prawdziwa sztuka nie kosztuje drożej niż hotelowy przepych, jakim często bogacze się otaczają. A na owym słupie w wejścia widzimy, że jeżeli w roku 1924 wkłady w bankach prywatnych wynosiły 213 milionów złotych, to w roku 1928 urosły do 832 milionów złotych. Nie dzieje się źle ani bankom ani bankierom zwłaszcza, że nie są tu wliczone ani Kasy Oszczędności, ani spółdzielnie, gdzie grosz składa przeważnie nasz „mały człowiek“. Prawda, że wkłady w Bankach państwowych napęczniały jeszcze wspaniałej bo ze 136 milionów w roku 1924 urosły do miljarda i ćwierć miliona w roku 1928.

Opuszczamy świątynię Mammona skrzepieni i to w niejednym względzie. Jest ona także jednym z cudów Wystawy i jedną z osobliwości, którą każdemu cudzoziemcowi można pokazać, a którą każdy Polak zobaczyć powinien. B. R.

Przeszło 10 dni w powietrzu

Londyn, 13. 7. 1929.

Aeroplan „Angelena“ opuścił się po nieudanych próbach zaopatrzenia się raz jeszcze w benzynę podczas lotu na lotnisko w Culver City, ustalwszy rekord lotu bez lądowania na 246 godz. 44 minuty.

Zamach na Hendersona

Londyn, 13. 7. 1929.

Reuter komunikuje: Dwóch nieznanymi mężczyzn, z których jeden rzekomo posiadał broń, usiłowało w piątek wieczorem zobaczyć się z sekretarzem Spraw Zagranicznych Arturem Hendersonem w jego londyńskiej rezydencji. Usiłowania te zostały udaremnione. Uzbrowiony policjant został postawiony na straży obok rezydencji ministra.

Dym zadusił 5 osób

Gdańsk, 13. 7. 1929.

Dziś nad ranem we Wrzeszczu wybuchnął w jednym z tamtejszych domów mieszkalnych pożar, którego ofiarą padło 5 osób zaduszonych dymem.

4 inne osoby zatrute dymem, przewieziono do szpitala.

Francuskie święto narodowe

Paryż, 13. 7. 1929.

W wigilję święta narodowego zdobycia w dn. 14 lipca 1789 r. Bastylji odbędzie się w Paryżu wielki capstrzyk. Wszystkie ulice i place są rzeżsiście oświetlone a gmachy iluminowane i przystrojone kwiatami i lampionami.

Właściwe uroczystości odbędą się jutro. Ze względu na panujące od kilku dni w całym niemal kraju ogromne upały, przewidziana na jutro wielka defilada pod łukiem triumfalnym i przegląd wojsk nie odbędą się. Wszystkie garnizony obchodzą będą uroczystość tylko w swych kwaterach.

1000 osób ofiarą eksplozji

Wiedeń, 13. 7. 1929.

Dzienniki donoszą z Hong - Kongu: Wczoraj w mieście Yun - Nan - Fu nastąpiła eksplozja w magazynie amunicji. Liczba ofiar w ludziach sięga 1000. Konsul angielski został ciężko zraniony. Budynki konsulatu angielskiego i francuskiego są znacznie uszkodzone.

Okropne upały w Anglii

Londyn, 14. 7. 1929.

Wskutek długotrwałej suszy w niektórych hrabstwach Anglii, w szczególności w okęgach przemysłowych Lancashire i Yrkschire daje się odczuwać brak wody. Dotychczas nie wydano przepisów, ograniczających spożycie wody. Jednakże rozporządzenie takie ma być wydane wkrótce przez ministerjum Zdrowia Publicznego. Biuletyn meteorologiczny zapowiada dalszą suszę. W niektórych okęgach termometry wskazywały 84° ciepła według Fahrenheita. Był to najgorętszy dzień w Anglii w ciągu całego ubiegłego roku. W Londynie dotychczas wodociągi działają normalnie.

Żywa pochodnia na szosie

Wskutek eksplozji gazownika zapalił się samoch.

Motył, powiat tucholski. W sobotę pędził szosą od Mąkowska samochód firmy „nż. R. i T. Jankowskich z Bydgoszczy, który nagle w pobliżu naszej wsi stanął w płomieniach. Wskutek eksplozji gazownika powstał ogień, który zniszczył cały wóz oraz znajdujące się na nim przedmioty p. in. jeden radio aparat. Straty wynoszą na przeszło 9000 złotych, a samochód był ubezpieczony na 7000 złotych.

Przygody w podróżach

Najpierw defekt przy motocyklu — następnie kradzież dokumentów, weksli i pieniędzy.

Lubiewice, powiat świecki. W ubiegłym tygodniu pewnego dnia wieczorem jechał kupiec p. Bandner z Bukowca motocyklem szosą od Byśławia przyczem jadąc przez wieś Lubiewice miał defekt maszyny, był zmuszony przenoćować się w tej wsi. Znalazł nocleg p. p. Kufła, gdzie położył się do snu, niemile jednak się zdziwił gdy rano ocknąwszy zauważył że skradziono mu wszelkie dokumenty, weksli na kilka tysięcy złotych oraz 760 złotych gotówki.

Prześladowany takim fatum nieszczęśliwy udał się na policję, która wszczęła energiczne dochodzenia, przyczem zostało ujawnione że sprawcą tej kradzieży jest niejaki Zwiefka z Lubiewic, który jednak zdołał na czas zbiec i to w niewiadomym kierunku.

Jak należy ratować rolnictwo?

Godne zastanowienia uwagi wybitnego profesora

Warszawa, 12. 7. 1929.

W ostatnim numerze „Przemysłu i Handlu” prof. Ludkiewicz zamieszcza interesujące uwagi na temat aktualnego zagadnienia polityki gospodarczej w stosunku do rolnictwa. W artykule pt. „Jak ratować rolnictwo”, autor zajmuje się m. in. kwestją polityki tzw. taniego chleba, rozpatrując zagadnienie wysokich i niskich cen zboża.

„Europa dawno już uznała — czytamy — iż rozwój przemysłu a również zabezpieczenie kraju przed wygóleniem w razie wojny — wymaga popierania rolnictwa przez tworzenie możliwie wysokich cen na zboże. W tych warunkach konsumenci tzn. robotnicy, zarabiają normalnie więcej niż zarabialiby przy niskich cenach na produkty rolnicze i wobec tego na kieszeni robotnika owe wyższe ceny zboża faktycznie się nie odbijają

Pochodzi to z bardzo prostej przyczyny. Im więcej rolnik bierze zaswoje produkty, tem więcej może on płacić za produkty przemysłowe, tem większą jest jego zdolność konsumcyjna. Jednocześnie przy powiększaniu intensywności produkcji rolnej co jest możliwe właśnie przy wysokich cenach produktów rolnych rolnictwo ma więcej tych produktów do sprzedania. Innymi słowy, o ile nawet uwzględnimy w rachunku nierównomierność siły nabywczej pieniądza i stwier-

dzimy, iż przy ochronie celnej rolnictwa siła nabywcza pieniądza będzie mniejsza, „o mimo to w rezultacie suma, uzyskana od rolnictwa przez różne gałęzie życia gospodarczego przy tej ochronie celnej, będzie o tyle wyższa, iż pokryje z lichwą zmniejszenie siły nabywczej pieniądza.

Stwierdzając w dalszych wywodach że rolnictwo jest podstawowym czynnikiem produkcji polskiej, prof. Ludkiewicz stawia tezę, że „postulatem naczelnym polityki agrarnej powinno być stworzenie dobrej i trwałej koniunktury dla produkcji rolniczej”.

Obecne położenie rolnictwa jest niepomysłne, tak niepomysłne, że w imię ogólnego dobra konieczne jest przyjscie mu z pomocą. Rolnictwo trzeba ratować. Lecz „ratowanie rolnictwa — słusznie zauważa autor — wymaga kategorycznie zerwania z zasadą popierania konsumpcji kosztem produkcji. Zasada ta jest zgoła błędna i nigdy do celu doprowadzić nie może, gdyż konsumpcja nie może być należycie zaspokojona, o ile produkcja się nie zwiększy”.

Artykuł kończy się uwagami na temat środków zaradczych pozwalających rolnictwu na przetrwanie obecnego kryzysu. A więc: **danie rolnikowi ulg w placeniu podatków w placeniu odsetek od długów i wogóle dopomożenie mu kredytem ulgowym.**

Gonitwa za złodziejami

Skradli rower, na którym jechali nieznanymi drogami. Zarządzony pościg ich dogonił.

Plazowo, powiat tucholski. Cała nasza wieś ma obecnie sensację — wielką na swój sposób a grunt że ludność tutejsza ma teraz o czym mówić. Podłoże tej sensacji kręci się na około dokonanej kradzieży roweru.

Sprawa odbyła się następująco: Pewnego pięknego dnia w godzinach przedpołudniowych a było to w ubiegłym tygodniu, przyszło dwóch młodych ludzi których śmiało nazwać można — jak to dzisiaj modne — łazikami, do kier. szkoły — p. Kotłegi. Nie zastali na kurytarza żywej duszy, ale nęcił ich znajdujący się tam prawie nowy rower męski, który p. Kotłega niedawno temu nabył.

Nie wiele się namyślając wyprowadzili rower z kurytarza na szosę gdzie we dwóch dosiedli żelaznego rumaka i wjechali w las, w nieznanym przez nich drogi, bowiem osobnicy ci pochodzili nie z tutejszej dzielnicy.

Kradzież została niebawem spozreżona i zarządzono pościg. Kilku chłopaków ze wsi dosiadło rowerów i jazda za złodziejami. Nie trwało też długo jak ich ujrzano a wreszcie i dogoniono, gdyż wpadli do bagien, z których nie mogli się wygrzebać. Rower im odebrano a ich samych chwyciono za bary i jazda dowski. Tam oddano ich w ręce policji, która odstawiła ich gdzie należy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 15. lipca 1929 r.

10-lecie Towarzystwa Ludowego w Chojnicach. Towarzystwo Ludowe w Chojnicach święciło wczoraj 10-lecie swoje. Uroczystość wypadła wspaniale i imponująco. Sprawozdanie z braku miejsca i czasu odkładamy do jutra.

Jeszcze o pocztówkach z widokami Chojnic Powtórnie zwracamy Szan. Czytelnikom uwagę, że w każdym składzie papieru i w każdej restauracji mogą kupić pocztówki z widokami Chojnic.

Wycieczka gospodyń czechosłowackich nie przybyła.

Jak donosiliśmy miała dzisiaj w poniedziałek o 7.30 rano przybyć do Chojnic wycieczka gospodyń czechosłowackich. Na przyjecie zagranicznych gości poczyniono przygotowania. Niestety na próżno.

Komitet przyjęcia udał się w przepisany czas na dworzec. Wycieczka znajdowała się też w pociągu przybyłym z Kościerzyny. Członkinie jej jednak oświadczyły, że nie wyjadą w Chojnicach tłumacząc się przemęczeniem. Trudno, lecz rozczarowanie stałoby się szczególnie dla restauracji, która przygotowała śniadania i obiady jest wielkie.

Zwycięstwo tenisistów tucholskich.

Wczoraj w niedzielę odbył się na kortach hotelu Dworcowego mecz tenisowy między Tucholską „Koroną” a chojnickim Klubem Tennisowym. Goście odnieśli łatwe zwycięstwo. Wynik ostateczny spotkania międzyklubowego brzmi: 6 : 1 na korzyść Klubu „Korona”. Szczegółowe sprawozdanie naszego referenta sportowego podamy jutro.

Z zawodów kręglarskich.

W sobotę asystent magistracki p. Sowacki zdobył 41 punktami nagrodę dzienną. W niedzielę p. Odyja wysunął się na 4 miejsce z 42 punktami p. Grzybowski z 41 punktami na 5 miejsce. Nagrodę dzienną zdobył p. Odyja. Dziś w poniedziałek kończą się zawody kręglarskie.

Wycieczka zakładu wychowawczego do Charzykowa.

Jak się dowiadujemy dyrekcja zakładu organizuje swą doroczną wycieczkę do Charzykowa, która nastąpi we wtorek dnia 16 lipca. Wycieczka wychowanków ze swymi nauczycielami i wychowawcami wyruszy z orkiestrą rano o godzinie 8-iej zatrzyma się przez cały dzień nad jeziorem na terenie Klubu Wioślarskiego, poczem wieczorem nastąpi powrót.

Wycieczki ubiegłych lat cieszyły się dużym powodzeniem i obywatelstwo brało w nich liczny udział.

Przy dobrej pogodzie należy spodziewać się w Charzykowie dużego ruchu.

Zyczymy powodzenia.

Geny na wody mineralne podwyższone.

Chojniccy fabrykanci wód mineralnych podwyższyli z dniem 11 bm. cenę za wodę selterską i limoniadę o 25 proc.

Nieszczęśliwy wypadek.

Zatrudniony przy pracach budowlanych na posiadłości p. B. robotnik Gostomczycki spadł z rusztowania tak nieszczęśliwie, że trzeba go było oddać w opiekę lekarską.

Kradzież kieszonkowa.

W ub. sobotę skradł niewysłyszony dotąd złodziej kieszonkowy pani Schreiber z Ogorzeln sumę 200 zł. podczas gdy czyniła zakupy w interesie n. Skwierawskiego.

Oszustka przed sądem.

Marianna Kosidowska z Męcikała stawała przed sądem oskarżona o oszustwo. Mianowicie w listopadzie 1928 roku kupiła w składzie p. Samulewskiego w Brusach czarny płaszcz i kapelusz na kredyt i podała fałszywe nazwisko, skutkiem czego p. S. nie mógł swej należności ścisnąć.

Oskarżona próbowała się od odpowiedzialności wykręcić lecz oszustwo zostało jej udowodnione. Wobec tego sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia i ponoszenie kosztów Kosidowska odpowiadać jeszcze będzie za inne sprawy.

Interesuje b. jeńców wojennych i cywilnych.

Dnia 10. 3. br. zawiązał się w Toruniu **Pomorski Związek byłych Jeńców Wojennych i Cywilnych** Celem Związku jest, skupienie w jednej silnej organizacji wszystkich b. jeńców zamieszkujących na Pomorzu.

Byli jeńcy z wojny światowej, jak i polsko - rosyjskiej zechcą się zgłosić dosekretariatu Związku. Toruń, ulica Szeroka nr. 8. skąd otrzymają okólnik programowy i wyciąg statutu Związku.

Loteria na b. więźniów ideowych.

Związek b. więźniów ideowych w Poznaniu rozpiął za zezwoleniem Min. Skarbu loterię fantową. Cena losu wynosi 1 zł. Wygrane stanowią cenne fanty jak meble, automobile, motocykle i t. p. Ciągnięcie odbędzie się 25 — 28 9. br. Sprzedaż na Chojnicę i powiat objął i przeprowadza ją p. Rumiński, oberzysta z Chojniczek. Związek b. więźniów ideowych kupia tych wszystkich Polaków, którzy za działalność dla Polski więzieni byli przez zaborców.

WIADOMOŚCI Z POWIATU

Większa kradzież bydła i koni.

Czersk. Ze środy na czwartek o godzinie 3 w nocy wpadła nasza policja na trop szajki złodziejskiej, która operowała kradzieżą bydła i koni. W Wielgarcie u wdowy p. Pankau dokonano kradzieży stadnika. Jednego sprawcę tej kradzieży przytrzymała policja i aresztowała drugi zdołał zbiec, pozostawiając konia i wóz, które również pochodziły z kradzieży. Stadnika złodzieje złotali ukryć u pewnego pasażera na ulicy Młyńskiej. Policja wszczęła natychmiastowe energiczne poszukiwania i odnalazła stadnika oddając poszkodowanej. W wynikach dalszych dochodzeń w tym samym miejscu odnalazła policja jałowkę, która także pochodzi z kradzieży.

Niezawodnie liczne kradzieże w ostatnim czasie w okolicy bydła i nierozczyny dokonywała owa szajka która miała tutaj swych pasażerów w odbiorze. W Czersku jednak sztuka im się nie udała.

Z podziwem należy, zatem podnieść wyczyn naszych czerskich policjantów z komendantem kierunkiem p. Aniołem na czele.

Do odebrania: koń z wozem roboczym i jałowka. Właściciele mogą go zgłosić na tut. posterunek policji.

Opis konia: klacz 1.62 mbr. wysoka ciemnoniada i około 9 lat stara. Jałowka rzekomo ma pochodzić z Warlubia.

Dalsze śledztwo w toku.

Z POMORZA

Amator taniej jazdy wysadzony w Tczewie.

Tczew. W niedzielę dnia 7-go lipca br. w godzinach wieczornych przy wsiadaniu podróżnych przybyłych od strony Gdyni na peronie tut. Dworca powstał pisk, krzyk i wrzask którego wykonawcą był 80-cio letni młodzieniec Onufry Błachniuk z Grabionki pow. Garwolin.

Otóż ten 80-cio letni młodzieniec mając bilet 4 klasy wsiadł do przedziału 3 kl. i ani rusz naprózno służba kolejowa męczyła się z wytłumaczeniem staruszkowi, iż mając bilet 4 kl. nie można jeździć 3 kl. w odpowiedzi czego młodzieniaszek wpadł w szal i począł wrzeszczeć w niebogłosy.

Zwabiony krzykami kierownik ruchu p. Tandek uspokoił furjanta i przekazał policji, która zaopiekowała się staruszkami.

Zderzenie się furmanek.

Złotowo. Dnia 27 czerwca br. pomiędzy Lipami a Złotowem jechał parokonną furmanką w stronę Złotowa syn rolnika Depczyńskiego, zaś z przeciwnej strony szedł 7 letni Bartkowski ze Szczepankowa. W chwili mijania się dyszel od furmanki uderzył B. tak silnie iż ten upadł na szosę i odniósł obrażenia na głowie rękach i nogach. Ojciec D. udał się z pokaleczonym chłopcem do lekarza i ponosić będzie wszelkie koszty, związane z leczeniem.

Oficerom czynnym garnizonu toruńskiego przyznano prawo głosowania.

Toruń. W środę dnia 10 lipca Izba Wojewódzka w Toruniu na swoim posiedzeniu debatowała nad kwestją reklamacji, wniesionych przez oficerów służby czynnej tutejszego garnizonu których Magistrat nie wpisał do list wyborczych.

Izba Wojewódzka uchwaliła przyznać prawa głosowania przy wyborach do Rady Miejskiej w Toruniu wszystkim tym oficerom pozostającym w służbie czynnej którzy w przepisany czasie złożyli reklamację z powodu niewpisania ich na listy wyborcze.

Matka podejrzana o podpalenie mieszkania w którym zamknęła troje dzieci.

Toruń. Dnia 10 lipca przytrzymaną została Cierpiakowska Marja lat 24, zamieszkała w Toruniu przy Chełmińskiej Szosie 117(jako silnie podejrzana o umyślne podpalenie mieszkania, w którym zamknęła troje swoich małoletnich dzieci i sama zbiegła. Cierpiakowską odstawiono do Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Serce matki pękło z bólu po turacie ukochanego syna.

Łabiszyn. Miasteczko nasze nie ochłonęło jeszcze z grozą przejmującego wypadku jaki się w tych dniach wydarzył w rodzinie ogólnie lubianego i szanowanego aptekarza Mancka.

Przed mniejwięcej tygodniem wrócił do domu rodzicielskiego najstarszy syn Mancków student jednego z zagranicznych uniwersytetów ażeby wakacje letnie spędzić na łonie rodziny.

Radość matki która syna już rok przeszło nie widziała, nie da się opisać Tymczasem jak grom z jasnego nieba, spada na kobietę nieoczekiwane nieszczęście. Syn z nieznanymi bliżej przyczyn dostał pomieszczenia zmysłów. „Sprawił im niespodziankę”, jak mówi stary Jankele w „Niespodziance” Karola Huberta Rostworowskiego.

Matka, oszalała z rozpaczy po stracie ukochanego dziecka, ciężko zachorowała i w kilka dni później również postradała zmysły.

W chwili, gdy to piszemy, dowiadujemy się od naszego korespondenta z Łabiszyna, że serce kochającej matki nie mogło pomieścić tak nadmiernej rozpaczy i bólu i w dniu 8 lipca br. przestało bić na wieki.

Nieszczęśliwy wypadek.

Bydgoszcz. Onegdaj podczas pożaru jaki powstał przy ulicy Dłuskiej 64, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek a mianowicie: służąca państwa Miniszewskich zamieszkałych przy ulicy Podwałe 2, Franciszka Fotta, licząca lat 35, chcąc zobaczyć pożar, wspięła się na okno pierwszego piętra, wychodzące z pralni na ulicę Zaułek. Okno było zabezpieczone siatką drucianą, ale tak starą i zardzewiałą, że pod naporem ciała dziewczyny siatka się zerwała i nieszczęśliwa wypadła z okna pierwszego piętra na bruk uliczny. Gdy ją podniesiono, widoczną była rana na nodze, poniżej łydki oraz uskarżała się na bóle wewnętrzne. Miała jednak tyle siły, że sama wsiadła do karetki pogotowia ratunkowego, która ją odwiozła do szpitala. Stan jej zdaje się nie jest groźny.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Elektryczne serce.

Z New Jorku donoszą o sensacyjnym doświadczeniu profesora Gibbsa z sercem sztucznym.

Profesor wyjmował zwierzętom ich serce i zamieniał je pompą, poruszaną elektrycznością. Zwierzęta żyły przez 5 godzin po wyjęciu serca i zastąpienia go pompą elektryczną, która działaniem swoim pozwalała na obieg krwi.

Doświadczenie swoje profesor Gibbs wykonał w 7 wypadkach. W trzech — zwierzęta natychmiast zdechły, po wyjęciu serca, w trzech wypadkach — z 2 kotami i królikiem operacja udała się. Wyjmowanie serca i wstawianie pompy trwało 8 minut, poczem zwierzęta żyły jeszcze przez 5 godzin.

Doświadczenia Gibbsa są dalszym ciągiem doświadczeń uczonego rosjanina Kulabki, któremu udało się ożywić i podtrzymać przez kilka godzin funkcje żywotne odciętej głowy psa.

Profesor Gibbs rozszerzył doświadczenie na cały organizm i dowiódł że żywy organizm można podtrzymywać sztucznie przy życiu zapomocą pompy przez pewien okres czasu.

KRONIKA GDANSKA**Brutal woźnica.**

9 letni syn Waltera stolarza Rodego z Gdańska wszedł na pewnym placu budowlanym w Oliwie na wóz naładowany drzewem. Gdy konie popędzone przez woźnicę przyciągnęły furmankę chłopiec spadł z wozu i dostał się pod koła przednie.

Mimo iż furman zauważył, że chłopiec wpadł pod koła nie zwrócił absolutnie na to uwagi i pojechał dalej. Rannym chłopcem zajął się ojciec przywołany przez przechodnia, który jeszcze po ćwierć godziny znalazł chłopca bezprzytomnego na ulicy.

Woźnica przyjechał do Gdańska, z Kartuz wo bec czego zawiadomiono o wypadku policję graniczną by go zatrzymała lecz w tej chwili już woźnica był za granicą.

Młody desperat.

Jeden z nacjonalistycznych uczestników zjazdu młodzieży niemieckiej niej. Knochenhauer z Fuehrt w Bawarii rzucił się w Kranc w przy-

stepie oblędu do wody. Na szczęście byli w pobliżu gości kuracyjni, którzy rzuciwszy się do wody za tonącym wyratowali desperata z morza. Po przywróceniu chłopca do przytomności odstawiono go do lecznicy dla umysłowo chorych.

Tragedja wygnańca.

Przed tutejszym sądem stawał w tych dniach obywatel polski niejaki Kazimierz Pentkowski marynarz z zawodu oskarżony o kradzież na niekorzyść pewnej służącej u której jednego dnia przenocował. Jak wynikało z przewodu sądowego P. jako wygnaniec przed wojną zwerbował się do legji cudzoziemskiej, z której uciekł i odtąd tułał się po świecie. W drodze do ojczyzny wpadł do Gdańska i tutaj w najgorszej biedzie dopuścił się kradzieży.

Sąd uznając trudne położenie oskarżonego skazał go na najniższą dopuszczalną karę więzienia 6 tygodni uwalniając go równocześnie od oskarżenia w drugim wypadku w którym go także oskarżono o kradzież lecz w którym nie zdołano udowodnić jego winy.

Okrety włoskie w Gdyni.

Jak nam donoszą z kół oficjalnych oczekiwany jest w Gdyni przyjazd okrętów włoskich jakie przybędą do Polski z wizytą oficjalną. W Gdyni przygotowuje się wielkie przyjęcie na cześć gości włoskich, w szczególności elewów włoskiej szkoły wojennej marynarki. Po uroczystościach w Gdyni flotyka włoska składająca się z okrętów Pisa i Feruccio ma przybyć do Gdańska, gdzie także będzie uroczyste podejmowana.

Gdańsko - rosyjska przyjaźń.

Pod tym tytułem rozpisuje się prasa gdańska o artykułach, jakie ukazały się ostatnio w prasie sowieckiej stwierdzając, iż są one wszystkie nacechowane duchem przyjaźni, jaki istnieje między Gdańskiem a Rosją od dawna, i jaki zacieśnił i utrwalił pojechała do Rosji Gdańska delegacja.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Zebrań ZPP. oddział Rob. i Rzemiełn. odbędzie się w środę dnia 17 lipca o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Węsierskiego na które przybędzie sekretarz okręgowy. Uprasza się o stawienie się wszystkich członków i przedłożenie kwitarszów. Zarząd.

W czasie wakacyj sądowych od 15. lipca do 15. września są kancelarje nasze

po południu zamknięte.
godz. biurowe od godz. 8—1.

adwokaci:

Behnke i Maciejewski, Buraczyński,
Gierszewski, Gebauer i Langowski,
Kopiecki, Radwański, Słapa.



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samo. hodów, telefon 108.

poleca swój samochód do task. użytku
po umiarkowanych cenach.

Tapety

Kolekcja okazowa na życzenie.
Lisztewki do tapet, szlaki, (borty)
szablony, farby, pokesty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pomorze. Gdańska 17
Telefon 219. :: rok zał. 1894.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 16 lipca o godz. 16-tej sprzedam na podwórzu sped. Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

6 płaszczy męskich.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 16. lipca a godz. 17. sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego, najwięcej dającemu za gotówkę:

większą ilość materiałów na ubrania i płaszcze.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 16. bm. o godz. 13. sprzedawac będę w Sławęcinie najwięcej dającemu za gotówkę:

2 tuczniki.

Zbiórka licytantów przed oberżą Panskiego

Szeleziński

Kom. Sądu Grodzkiego.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 16. bm. o godz. 9 przed poł. sprzedawac będę w Sławęcinie najwięcej dającemu za got.

1 kapelus

1 lustro

1 umywalkę

1 kanapę

1 szeslong

1 konia

1 krowę.

Zbiórka licytantów przed oberżą Panskiego.

Szeleziński

Kom. sąd. Chojnice

Nadeszły nowe śledzie-matjasy i śledzie matties.
Frelwald nast.
W. Richter.

Samochód

marki Chevrolet mały ciężarowy zaraz na sprzedaż.

Ignac Girsch

Chojnice, Plac Jerzego 7.

Meble! Meble!

Wielki wybór!

kompletne umeblowania
jak i pojedyncze meble.

Trumny
i wybicia do trumien.

Fr. Kiedrowski, Chojnice

(Pom.) Człuchowska 6-8

Najstarszy magazyn
w miejscu.

Własne warsztaty
stolarskie i taplersk.

Maturzystę

mającego zamiar poświęcić się
zawodowi dziennikarskiemu
poszukujemy na stanowisko

elewa-reportera
w Gdańsku.

Pismenne zgłoszenia z pod. wymagań i odpisem świadectw prosimy kierować pod adres. Nowa Gazeta
Gdańska — Gdańsk Brotbaenkengasse 41.

BELGIJSKA FIRMA

poszukuje uczciwych i obrotnych
ZASTĘPCÓW

posiadających rutynę w odwiedzaniu
Prywatnych klientóW
Wysoki zarobek! Spiesznie oferty pod „Trwała
egzystencja n. J. D. 67” do Wg. Rossel Bruxelles.

Kupuję każdą ilość
czarnych jagód.

A. Kaźmierski i Ska.

1540

Zadajcie

bezpłatnych ilustrowanych
cenników na
ROWERY

ostatnich modeli z r 1929.

Sprzedaj na
długoterminowe raty.

CENY NISKIE.

DT. M. OKON
WARSZAWA,
Zielna 11. 1538.

Uczeń

piekarski potrzebny od
zaraz lub od 1. 8. 29 r.

Piekarnia i Cukiernia
Troka

ul. Dworcowa 27.

Starsza uczelwa

dziewczyna

umiejąca samodzielnie go-
tować, prać, prasować i co
kolwiek szyc potrzebna od
1. sierpnia br. Życiorys, od-
pisy świadectwa pracy.

Inspektor szkolny

Hoffmann

w Brusach.

Dla sportu tenisowego:

Rakiety Staub'a
piłki tenisowe
od 3 zł. począwszy

Artykuły wprost z fabryki sprowadzone, dlatego ceny umiarkowane.

Ludwik Rasch

Na sezon kąpielowy:

Kostjomy kąpielowe
kapy kąpielowe
manekiny gumowe do pływania.